

Fragment utworu w przekładzie

Susanne Heim

Die Abschottung der Welt.

***Als Juden vor verschlossenen Grenzen standen,
1933–1945***

C.H. Beck Verlag, München 2026

ISBN 978-3-406-84301-3

Str. 9-21

Susanne Heim

Odcięcie się świata.

***Gdy Żydzi stawali przed zamkniętymi granicami,
1933–1945***

Przekład: Artur Kożuch



Wstęp

Uciekinier opuszcza kraj, w którym się urodził,
ale nigdy nie zostawia go za sobą.
Nawet jeśli twierdzi, że przestał się nim interesować”.
Ilija Trojanow, *Nach der Flucht*, s. 36

Paryż był w 1933 roku pierwszym przystankiem na drodze ucieczki filozofa Günthera Andersa. Sytuację żydowskich uchodźców w tym mieście opisał on następująco: „Každy z nas (wyjątki można właściwie pominąć) musiał przecież najpierw upolować minimum środków do życia, a więc: łóżko, pozwolenie na pracę, pieniądze, kartki żywnościowe, możliwość zarobku na czarno, a przede wszystkim prawo do życia, zwane «pozwoleniem na pobyt»”. Jak pisał dalej Anders, całe to polowanie prowadziło do tego, „że niejako urzędowo zmuszano nas do obchodzenia prawa, a mianowicie do pracy na czarno, bez niej bowiem (...) zabrakłoby nam też większych środków wymaganych do uzyskania pozwolenia na pobyt. Innymi słowy: oficjalnie żądano od nas płacenia sum, których zdobycie było równie oficjalnie zabronione”¹.

W tak absurdalnej sytuacji znajdowało się wielu uchodźców, o których opowiada ta książka. Ponieważ legalna emigracja wymagała skompletowania licznych dokumentów, nierzadko zdarzało się, że pierwszy tracił ważność, zanim udało się zdobyć ostatni.

Nie wszyscy odczuwali prowizoryczność życia na emigracji jak Anders – jako doświadczenie odbierające godność i podważające poczucie własnej tożsamości. Dla niemal wszystkich oznaczała ona jednak głęboki przełom w życiu – niezależnie od tego, czy opuścili Niemcy zaraz po dojściu Hitlera do władzy, jak Anders, czy najpierw doświadczyli w swojej ojczyźnie pozbawiania praw i grabieży majątku; czy wyjechali oficjalną drogą, czy omijając kontrole; czy przekroczyli zieloną granicę sami, czy z pomocą organizatorów ucieczek; czy po napaści Niemiec na Polskę liczyli na większe szanse na przetrwanie w okupowanej przez Niemców zachodniej części kraju, czy na terenach wschodnich zajętych przez Związek Radziecki.

Wielu żydowskich uchodźców pokonywało tysiące kilometrów i przekraczało niejedną granicę, często z narażeniem życia, zanim znajdowali choćby tymczasowe schronienie. Niektórzy spędzali miesiące, a nawet lata w otoczonych drutem kolczastym obozach dla uchodźców lub w miejscach przymusowego osiedlenia, skazani na bezczynność i pozbawieni możliwości zdobycia wiz, poręczeń, zezwoleń na wyjazd oraz innych dokumentów potrzebnych do dalszej podróży. Bardzo wielu trafiało do krajów, do których wcale nie zamierzali dotrzeć, w których nie byli przyjmowani z otwartymi rękami i które nierzadko mogli opuścić dopiero po zakończeniu wojny.

Uchodźcy zderzali się z nieustannie zmieniającymi się warunkami i zakazami wjazdu, z zamykaniem granic, z przepisami dotyczącymi deportacji i internowania, z arbitralnymi decyzjami urzędników konsularnych oraz z rozbieżnymi interpretacjami przepisów wizowych.

Chociaż państwo nazistowskie dążyło do wypędzenia Żydów z kraju, to właśnie daleko posunięte wywłaszczenie dokonywane przez niemieckie władze i beneficjentów „aryzacji” utrudniało im opuszczenie Niemiec. Miało to wpływ na perspektywy rozpoczęcia nowego życia za granicą, a także na politykę migracyjną państw udzielających schronienia: uchodźcy pozbawieni środków utrzymania nigdzie nie byli mile widziani. Obok poszukiwania krajów gotowych ich przyjąć kluczowym problemem międzynarodowej polityki uchodźczej było finansowanie wyjazdu żydowskich obywateli. Najpóźniej po pogromie z listopada 1938 roku ucieczka stawała się coraz bardziej chaotyczna, a wysiłki na rzecz „uporządkowanej emigracji” okazały się fikcją. Wybuch wojny po raz kolejny gruntownie zmienił mapę szlaków ucieczki – dotychczas wykorzystywane trasy zostały zamknięte, a zarazem wielokrotnie wzrosła liczba uchodźców oraz skala grożących im niebezpieczeństw. W październiku 1941 roku Himmler zakazał Żydom opuszczania niemieckiego obszaru władzy. Niemal równocześnie rozpoczęły się systematyczne deportacje do gett i obozów zagłady w okupowanej Europie Wschodniej. Tym samym ucieczka stała się ostatecznie kwestią życia i śmierci.

Niniejsza książka ukazuje historię ucieczki oraz politykę wobec uchodźców w latach 1933–1945 z czterech perspektyw.

Perspektywa pierwsza: doświadczenia prześladowanych Żydów i Żydówek związane z ucieczką. Około osiemdziesięciu procent uchodźców z nazistowskich Niemiec było prześladowanych, ponieważ zgodnie z nazistowskim ustawodawstwem uznawano ich za Żydów. Ich losy różniły się w zależności od momentu ucieczki oraz kraju tranzytowego lub docelowego; w przypadku mężczyzn przebiegała ona inaczej niż u kobiet, a osoby dysponujące pieniędzmi miały większe szanse niż ci, którzy uciekali bez środków do życia. To, co o uchodźcach XXI wieku pisze Masha Gessen, było prawdą już w latach trzydziestych: „Różnice

klasowe odtwarzają się wśród uchodźców, i to nawet silniej niż w rodzinnym kraju”². Decyzja o emigracji często przychodziła łatwiej młodym ludziom niż starszym. Im wcześniej opuszczali ojczyznę, tym więcej mieli możliwości wyboru drogi i celu. Od 1938 roku większość była już zmuszona chwytać się każdej, choćby najbardziej nikłej szansy. Trudno jednak wyznaczyć wyraźną granicę między emigracją, która pozostawiała jeszcze pewien margines swobody wyboru, a wymuszoną ucieczką. W krajach zaatakowanych przez wojska niemieckie w pierwszych tygodniach po inwazji miliony cywilów szukały ratunku przed działaniami wojennymi. Żydzi stanowili wśród nich jedynie mniejszość, ale na swojej drodze napotykali szczególne trudności, nie tylko na granicach. Niemiecka polityka okupacyjna podsyciała bowiem nastroje antysemickie i często na całe dziesięciolecia zatruchiła relacje między ludźmi w podbitych krajach.

Perspektywa druga: kraje udzielające schronienia. Większość państw, które wchodziły w grę jako kraje przyjmujące uchodźców, nadal borykała się z wysokim bezrobociem, będącym skutkiem wielkiego kryzysu gospodarczego. To jednak przede wszystkim klimat polityczny w danym kraju decydował, czy uchodźców postrzegano głównie jako obciążenie dla rynku pracy, czy jako zagrożenie dla bezpieczeństwa; czy za problem uważano ich „obcość”, czy raczej fakt, że przybyli z naruszeniem przepisów albo bez środków do życia. W konflikcie między imperatywem humanitarnym a przywiązaniem do zasady suwerenności również w państwach demokratycznych ostatecznie zwyciężał rzekomy interes narodowy utożsamiany z restrykcyjną polityką migracyjną. Państwa te nie godziły się na narzucanie im przez nazistowskie Niemcy osób uznanych za niepożądane, a zarazem nie chciały psuć stosunków z jedną z najważniejszych potęg gospodarczych Europy.

Perspektywa trzecia: międzynarodowa polityka uchodźcza. Na międzynarodowych konferencjach państwa negocjowały wspólną linię postępowania wobec uchodźców oraz sposoby zapewnienia im trwałego miejsca osiedlenia. Już jesienią 1933 roku, gdy skala uchodźstwa wydawała się jeszcze możliwa do opanowania, podejmowano starania o stworzenie międzynarodowych instytucji, które miały „rozwiązać” ten problem. Próby te rozbiły się jednak o zasadę suwerenności państwowej. Od powołania Wysokiego Komisarza Ligi Narodów do spraw Uchodźców jesienią 1933 roku, przez konferencję w Évian latem 1938 roku, aż po konferencję bermudzką w 1943 roku negocjacje prowadzone na forum międzynarodowym były silnie naznaczone rywalizacją państw narodowych oraz ich dążeniem do utrzymywania osób uznawanych za niepożądane jak najdalej od własnych granic. Prowadziło to zarazem do stawiania fundamentalnych pytań oraz kształtowania norm i zasad,

do których debata nad polityką uchodźczą nawiązywała po zakończeniu drugiej wojny światowej.

Perspektywa czwarta: organizacje pomocowe. Organizacje żydowskie doradzały uchodźcom jeszcze w krajach pochodzenia w czasie przygotowań do emigracji, niekiedy finansowały ich wyjazd, a w krajach schronienia udzielały im wsparcia prawnego, materialnego i moralnego. Także na arenie międzynarodowej występowały jako samodzielne, czasem całkiem wpływowe, choć do dziś słabo dostrzegane podmioty. Widziały siebie zarazem w roli rzeczników i obrońców uchodźców oraz pośredników między nimi a instytucjami państwowymi. Często zmuszało je to do balansowania na cienkiej linii. Organizacje żydowskie w Niemczech najpierw zobowiązano do forsowania emigracji Żydów; po wprowadzeniu zakazu emigracji musiały przejąć rolę pomagierów przy deportacjach. W krajach udzielających schronienia organizacje pomocowe dążyły zazwyczaj do skutecznej i możliwie niebudzącej rozgłosu integracji nowo przybyłych, a w pewnych okolicznościach także na tym, by nie pozostało ich tam zbyt wielu. Na arenie międzynarodowej działały głównie American Jewish Joint Distribution Committee (w skrócie Joint) i HICEM – organizacje filantropijne z wieloletnim doświadczeniem – podczas gdy Światowy Kongres Żydów uważał się przede wszystkim za polityczną reprezentację interesów Żydów. Wsparcie, jakiego Jewish Agency for Palestine udzielała Żydom i Żydówkom wypędzonym z obszaru niemieckiego panowania, miało na celu przede wszystkim budowę żydowskiej wspólnoty politycznej w Palestynie. Organizacje takie jak Joint i HICEM finansowały wszystkie etapy emigracji: od zakupu biletu na wyjazd po zakładanie żydowskich osiedli za granicą. Mimo to na międzynarodowych konferencjach poświęconych polityce wobec uchodźców nie dopuszczano ich do udziału w negocjacjach.

Liczbę cywilów, którzy podczas drugiej wojny światowej byli zmuszeni do ucieczki w Europie, szacuje się na czterdzieści milionów³. Wśród nich Żydzi i Żydówki znajdowali się w sytuacji szczególnej, nie mieli bowiem własnego państwa, które broniłoby ich interesów. W chwili ucieczki żydowscy uchodźcy byli – podobnie jak dziś ludzie przybywający tutaj w poszukiwaniu schronienia z Afryki i Bliskiego Wschodu – niepożądani w większości krajów, często dlatego, że nie mieli się z czego utrzymać; postrzegano ich jako obcych, niekiedy wręcz jako osoby podejrzane, a w najlepszym razie jako obciążenie dla państw udzielających schronienia. Dopiero z perspektywy czasu uznano, że tworzyli wyjątkowo dobrze radzącą sobie społeczność migrantów i wnieśli znaczący wkład w rozwój gospodarczy i społeczny krajów, które ich przyjęły. Osoby, które pomagały wówczas uchodźcom, są dziś honorowane jako odważni bohaterowie, zatonięcia łodzi z uchodźcami uznaje się zaś za przejaw niewydolności

państw, a nawet za skutek bezwzględnego cynizmu. Jak historycy i historyczki przyszłych pokoleń ocenią współczesną politykę migracyjną?

Rozdział 1

„Niemcy muszą stać się dla nich krajem bez przyszłości”

Wyjechać czy zostać?

Piątego kwietnia 1933 roku, cztery dni po ogólnoniemieckim bojkocie żydowskich przedsiębiorców, student prawa Heinrich Marx opisał w swoim dzienniku wieczorne rozmowy na temat sytuacji politycznej, które odbywały się w kręgu jego znajomych: „Toczą się gorące dyskusje: wyjechać czy zostać. Ja sam od początku stałem na stanowisku, że należy wytrwać tutaj, w Berlinie. (...) Wyjazd ma sens tylko wówczas, gdy człowiek jest w stanie spalić za sobą wszystkie mosty i ma uzasadnioną nadzieję, że zdoła ułożyć sobie na nowo życie za granicą i [nie będzie musiał] nigdy więcej wracać do tego kraju [z] tym reżimem”¹.

Wiosną 1933 roku podobnie jak Marx myślała – i czuła – większość spośród około pięciuset tysięcy niemieckich Żydów i Żydówek². Bojkot z 1 kwietnia powszechnie odczytywano jako sygnał, że nowy rząd wypowiedział Żydom walkę; wstrząsnął społecznością żydowską do głębi i niemal wszędzie wywołał dyskusje podobne do tych, które opisał Marx. Zaledwie kilka dni później, na mocy ustawy o przywróceniu zawodowej służby urzędniczej, stanowiska w administracji państwowej – obok socjaldemokratów i komunistów – straciło również wielu żydowskich obywateli. Mimo to perspektywa spalenia za sobą mostów pozostawała dla większości z nich po prostu niewyobrażalna. Zbyt wielka była niepewność, czy uda się znaleźć dla siebie miejsce na emigracji, zbyt silna troska o bliskich, którzy mieli pozostać w kraju. Dla wielu więz z Niemcami była znacznie ważniejsza niż ich żydowska tożsamość. Ponadto doświadczenie częstych zmian rządów w poprzednich latach podsycало nadzieję, że równie nietrwałe okażą się rządy narodowych socjalistów. Kilka lat później także Heinrich Marx stanął przed koniecznością opuszczenia kraju. Z powodu żydowskiego pochodzenia musiał przerwać studia prawnicze i rozpoczął naukę zawodu w żydowskim banku prywatnym Gebrüder Arnhold. Latem 1934 roku został na kilka miesięcy osadzony w obozie koncentracyjnym Lichtenburg pod zarzutem rozpowszechniania krytycznego artykułu prasowego. Ostatecznie w 1937 roku wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie rozpoczął karierę dziennikarską i do 1969 roku był wydawcą niemieckojęzycznej nowojorskiej gazety „New Yorker Staats-Zeitung”.

Z kolei Gerhart Riegner należał do tych, którzy opuścili kraj już w 1933 roku. Jako student żywo zainteresowany polityką jeszcze w czasach Republiki Weimarskiej widział, jak

jego narodowosocjalistyczni koledzy, uzbrojeni w pałki, napadali na żydowskich studentów i profesorów. Później wspominał, że kto nie chciał zostać pobity, musiał wyskakiwać przez okno. Na początku 1933 roku odbywał aplikację w berlińskim Kammergericht. W dniu bojkotu z 1 kwietnia stracił posadę, podobnie jak jego starsza siostra, asesorka szkolna we Frankfurcie nad Menem. Ojca, adwokata, usunięto z palestry, a młodsza siostra musiała opuścić szkołę podstawową. „Życie czterech osób w pięcioosobowej rodzinie stanęło na głowie (...) w jeden dzień”³. Jak mówił Riegner w wywiadzie, już wtedy jasno zdawał sobie sprawę, że Żydzi w Niemczech nie będą mogli godnie żyć. Wielu jego znajomych uważało jednak decyzję o jak najszybszym opuszczeniu kraju za przesadną⁴.



Wobec narastającej presji antysemitycznej Żydzi i Żydówki brali pod uwagę emigrację nawet do krajów, o których wiedzieli co najwyżej tyle, na którym leżą kontynencie.

W 1933 roku z Niemiec wyemigrowało około sześćdziesięciu tysięcy Żydów i Żydówek. Około dwudziestu trzech tysięcy wróciło jednak po kilku tygodniach lub miesiącach, uznawszy, że sytuacja się uspokoiła, albo dlatego, że nie widziało dla siebie szans na

zakorzenie się za granicą. W kolejnych latach, do 1937 roku, Niemcy opuszczało rocznie od dwudziestu jeden do dwudziestu pięciu tysięcy osób uznawanych zgodnie z nazistowskimi przepisami za Żydów – niezależnie od tego, jak same definiowały swoją tożsamość. W 1938 roku dotychczasowa emigracja, którą dało się jeszcze w pewnym stopniu zaplanować, przekształciła się w masowe uchodźstwo. Anschluss Austrii, przyłączenie Kraju Sudetów do Rzeszy Niemieckiej po podpisaniu we wrześniu układu monachijskiego, a wreszcie pogrom listopadowy uświadomiły także tym, którzy początkowo jeszcze się wahali albo stanowczo odrzucali wyjazd z kraju, że w Niemczech nie mogą już być pewni własnego życia⁵.

Oficjalne odwołanie antyżydowskiego bojkotu już po jednym dniu zdawało się utwierdzać w przekonaniu tych, którzy sądzili, że nie będzie aż tak źle. Dopiero z czasem coraz więcej żydowskich przedsiębiorców zaczęło dostrzegać, że traci dawnych klientów, a bojkot rozpełza się po cichu. Organizacje żydowskie oraz czołowi przedstawiciele gmin żydowskich wzywali do stanowczego sprzeciwu wobec dyskryminacji. Gmina Żydowska w Berlinie zażądała od magistratu cofnięcia przepisów, które upośledzały żydowskich przedsiębiorców przy przyznawaniu zamówień od miasta oraz pozbawiały miejskiego wsparcia prowadzone przez nią instytucje pomocy społecznej, takie jak jadalnie dla ubogich i przedszkola⁶. Zdarzało się również, że w prasie przebijały się głosy krytyczne wobec antyżydowskich działań albo że nie-Żydzi ujmowali się za swoimi żydowskimi kolegami i koleżankami. Tak postąpił między innymi adwokat patentowy Richard Wirth, który w kwietniu 1933 roku zaprotestował przeciwko pozbawianiu żydowskich adwokatów prawa wykonywania zawodu oraz przejmowaniu ich kancelarii przez chrześcijańskich kolegów⁷.

Centralny Związek Obywateli Niemieckich Wyznania Mojżeszowego (*Centralverein deutscher Staatsbürger jüdischen Glaubens*)⁸ oraz Przedstawicielstwo Żydów Niemieckich w Rzeszy (*Reichsvertretung der Juden in Deutschland*)⁹ starały się, mimo licznych dyskryminujących przepisów, wynegocjować z reżimem możliwie znośne status quo. Żydowskie adwokaci usiłowali wyczerpać wszelkie dostępne środki prawne, by bronić pozycji swoich współobywateli. Niekiedy udawało im się nawet doprowadzić przed sądem do wypuszczenia z policyjnego aresztu zatrzymanego Żyda, wywalczyć przywrócenie do pracy zwolnionych żydowskich pracowników albo przynajmniej uzyskać dla nich odszkodowanie.

W pierwszym okresie rządów narodowych socjalistów emigracja nie należała jeszcze do priorytetów organizacji żydowskich – niezależnie od tego, czy były to organizacje syjonistyczne, liberalne, niemiecko-narodowe czy ortodoksyjne. Za najważniejszy nakaz chwili uznawano przebudowę struktury zawodowej (*Umschichtung*), czyli przekwalifikowanie do innych profesji. Młodzi ludzie mieli – w miarę możliwości – zdobywać wykształcenie

rzemieślnicze lub rolnicze, zamiast kształcić się na lekarzy, prawników, kupców czy urzędników, a więc w zawodach, z których Żydzi byli stopniowo wypierani. Emigrację postrzegano jako ustąpienie pod naporem antysemityzmu i rezygnację z pozycji, jaką społeczność żydowska zajmowała w Niemczech. Powszechnie zakładano, że nawet jeśli przekwalifikowanie oznacza degradację zawodową, jest rozwiązaniem lepszym niż przymusowy wyjazd¹⁰. Dopiero stopniowo przekonanie to zaczęło się chwiać. W styczniu 1934 roku Przedstawicielstwo Żydów Niemieckich w Rzeszy przedłożyło rządowi memorandum. Stwierdzano w nim, że organizacja zdaje sobie sprawę, „iż dotychczasowa struktura zawodowa niemieckich Żydów, ich koncentracja w zawodach akademickich i w wielkich miastach były niezdrowe”, i konsekwentnie pracuje nad zmianą. Z pewnością siebie formułowała też swoje oczekiwania wobec rządu, który miał wspierać proces przebudowy tej struktury i nie dopuszczać do wykluczania żydowskiej młodzieży z kształcenia w innych zawodach¹¹. Nawet wtedy jednak – jak napisano w memorandum – „w obecnych warunkach wielu Żydów będzie zmuszonych do wyjazdu z kraju”. Skoro emigracja okazywała się nieunikniona, należało ją odpowiednio przygotować, aby uniknąć paniki i pospiesznej ucieczki.

O emigracji często przesądzała presja ekonomiczna. Przedsiębiorcy przestali otrzymywać zlecenia, żydowskie sklepy traciły klientów, a zakaz wykonywania zawodu – jak w wypadku Riegnera – pozbawiał całe rodziny podstaw utrzymania. Istotną rolę w decyzji o wyjeździe odgrywało jednak także narastające wykluczenie społeczne. Im więcej członków rodziny, znajomych i przyjaciół opuszczało Niemcy, tym mocniej urzędowe szykany oraz antysemitka wrogość nieżydowskich sąsiadów dotykały tych, którzy pozostali – w środowisku jeszcze niedawno uważanym za własny dom. Gotowość do emigracji zwiększały także więzi rodzinne lub kontakty zawodowe w potencjalnym kraju przyjęcia.

Na wsi i w małych miasteczkach warunki życia szybko stawały się nieznośne, co wielu Żydów skłaniało do szukania schronienia w anonimowości wielkich miast. W rezultacie od połowy lat trzydziestych zaczęły zanikać liczne żydowskie gminy wiejskie. Gertrude Kahn mieszkała wraz z rodziną w niewielkiej heskiej miejscowości Eich. Od 1933 roku doświadczała złośliwości ze strony innych uczniów w szkole; nieżydowskie koleżanki zaczęły się od niej odsuwać. Jej ojciec handlował bydłem, matka prowadziła dom zgodnie z zasadami ortodoksyjnego judaizmu, a regularne uczęszczanie do synagogi uchodziło w rodzinie za oczywistość. Yosef Kahn, jako samodzielny przedsiębiorca, cieszył się w okolicy szacunkiem i dobrze prosperował. Jednakże po zmianie sytuacji politycznej klienci zaczęli go oszukiwać i składać na niego donosy, a dwóch jego braci na pewien czas trafiło do obozu koncentracyjnego. Podobnie jak większość innych żydowskich rodzin z Eich, także Kahnowie opuścili

miejsce, którą coraz bardziej postrzegali jako wroga, i przenieśli się do Frankfurtu¹². Tam matka Gertrude wystarała się dla syna Ernsta o naukę zawodu u żydowskiego piekarza, a dla piętnastoletniej córki – przyuczenie do zawodu krawcowej. Kilka miesięcy później Kahnowie wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych, gdzie zarówno Gertrude, jak i Ernst mogli kontynuować kształcenie zawodowe. W porównaniu z wieloma innymi, którzy zdecydowali się na emigrację dopiero później, rodzina Kahnów opuszczała Niemcy w warunkach jeszcze stosunkowo korzystnych. Mogli pozostać razem i wyjechać wspólnie z siostrą matki oraz jej rodziną. Krewni mieszkający w Luizjanie wystawili dla całej rodziny wymagany przy imigracji do Stanów Zjednoczonych *affidavit*, czyli poręczenie finansowe, a także opłacili czynsz za pierwsze mieszkanie Kahnów w nowojorskiej dzielnicy Queens. Dla wówczas pięćdziesięcioletniego Yosefa Kahna emigracja oznaczała jednak dotkliwą deklasację społeczną. Po przybyciu do Ameryki tylko o włos uniknął na Ellis Island odmowy wjazdu ze względu na stan zdrowia. Kiedy wreszcie dotarł do Nowego Jorku, najpierw pracował jako pomywacz, a w 1943 roku znalazł zatrudnienie jako windziarz. Zarobki były marne mimo czternastogodzinnych zmian i częstej pracy nocą. Rodzina utrzymywała się głównie z dochodów obojga dzieci¹³.

Donosy, wymuszenia, przemoc fizyczna lub choćby groźba jej użycia zamieniały życie wielu obywateli żydowskich w piekło – zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, gdzie byli powszechnie znani. Lekarze musieli mierzyć się z anonimowymi donosami, w których oskarżano ich o przeprowadzanie nielegalnych aborcji. Przedsiębiorcy nie byli już w stanie odzyskać należnych im pieniędzy, ponieważ nieżydowscy klienci twierdzili, że zostali oszukani „przez Żyda”, i grozili zawiadomieniem policji. W niektórych miejscowościach oddziały SA napadały na osoby pochodzenia żydowskiego, biły je i zastraszały¹⁴. Nie wszystkie ofiary przeżywały takie ataki. Szczególnie często celem napaści SA stawiali się wiosną 1933 roku żydowscy adwokaci, którzy wcześniej reprezentowali przed sądami przeciwników narodowych socjalistów. W ramach tak zwanego aresztu prewencyjnego nierzadko brutalnie ich maltretowano, a niektórych nawet mordowano¹⁵. Adwokat Max Plaut z Kassel w czasach Republiki Weimarskiej wielokrotnie ścierał się z innym prawnikiem z tego miasta, późniejszym przewodniczącym Trybunału Ludowego Rolandem Freislerem, występując w obronie przeciwników nazistów. Dwudziestego czwartego marca 1933 roku dwudziestu członków SA uprowadziło Plauta, znienawidzonego w kręgach narodowosocjalistycznych, i skatowało go niemal na śmierć. Tydzień później zmarł wskutek odniesionych obrażeń¹⁶.

Kto po brutalnym napadzie zdołał jeszcze uciec, zazwyczaj nie miał już czasu na wystąpienie o paszport czy wizę ani na dopełnienie formalności urzędowych. Często rodziło to

problemy zarówno z władzami kraju schronienia, jak i z niemieckimi placówkami dyplomatycznymi. Te ostatnie mogły odmówić wydania paszportu albo zmuszać wnioskodawców do powrotu do Niemiec. Latem 1933 roku do Komitetu Pomocy Uchodźcom Żydowskim w Amsterdamie napływały liczne relacje osób, które po donosach byłych współpracowników lub sąsiadów do policji lub SA uciekły do Holandii z obawy przed aresztowaniem. Stamtąd próbowały następnie – z reguły bezskutecznie – ubiegać się o paszport w niemieckiej ambasadzie¹⁷.

Wstęp

¹ G. Anders, *Der Emigrant*, München 2021, s. 37 n.

² M. Gessen, *Leben im Exil. Über Migration sprechen*, Berlin 2020, s. 24.

³ Ph. Ther, *Die Außenseiter. Flucht, Flüchtlinge und Integration im modernen Europa*, Berlin 2017, s. 104.

Rozdział 1

¹ H. Marx, *Tagebuch*, t. II, 9. 3. 1933 bis November 1934, zapisek z 5 kwietnia 1933, DEA, EB 96/160, spuścizna Henry’ego Marxa, przedruk jako VEJ 1/26

² K. Kwiet, *Gehen oder bleiben? Die deutschen Juden am Wendepunkt*, [w:] W. Pehle (red.), *Der Judenpogrom 1938. Von der „Reichskristallnacht“ zum Völkermord*, Frankfurt am Main 1988, s. 132–145.

³ Wywiad z Gerhartem Riegnerem, 21 lipca 1997.

⁴ G. Riegner, *Niemals verzweifeln. Sechzig Jahre für das jüdische Volk und die Menschenrechte*, Gerlingen 2001, s. 38–41.

⁵ H. Strauss, *Jewish Emigration from Germany. Nazi Policies and Jewish Responses*, [w:] *Leo Beck Institute Year Book*, t. XXV, 1980, s. 326. Dane dotyczące liczby emigrantów czy uchodźców w całości opierają się na szacunkach, ponieważ rejestrowano jedynie osoby, które wyjeżdżały z pomocą organizacji. Jeśli nie zaznaczono inaczej, przywoływane są tu liczby przedstawione przez Herberta Straussa. W 1938 roku około 40 tysięcy Żydów i Żydówek zdołało jeszcze opuścić kraj, a w kolejnym roku dalszych 78 tysięcy. Jednak wraz z początkiem wojny coraz mniej osób znajdowało gdziekolwiek schronienie – w 1940 roku było już ich tylko 15 tysięcy. Gdy w październiku 1941 roku wydano zakaz emigracji, ucieczka z Niemiec powiodła się jeszcze kolejnym ośmiu tysiącom osób.

⁶ Zarząd Gminy Żydowskiej w Berlinie, podp. Stahl, do komisarza państwowego do zadań specjalnych V. Lipperta, 29 maja 1933, przedruk jako VEJ 1/47.

⁷ Richard Wirth w piśmie do adwokatów patentowych oraz do ministra spraw zagranicznych Rzeszy Konstantina von Neuratha, 3 kwietnia 1933, przedruk jako VEJ 1/24.

⁸ Członkowie Centralnego Związku Obywateli Niemieckich Wyznania Mojżeszowego postrzegali siebie jako Niemców i Żydów i nawet po przejęciu władzy przez NSDAP nie byli skłonni rezygnować z takiej samoświadomości.

⁹ Przedstawicielstwo powołano we wrześniu 1933 roku jako organizację dachową różnych stowarzyszeń i gmin żydowskich, w tym Centralny Związek Obywateli Niemieckich Wyznania Mojżeszowego oraz Związek Kobiet Żydowskich (*Jüdischer Frauenbund*). Na temat historii Przedstawicielstwa Żydów Niemieckich w Rzeszy zob. O.D. Kulka, *Deutsches Judentum unter dem Nationalsozialismus*, t. 1, Jerusalem, Tübingen, 1997, s. 10–35.

¹⁰ Y. Bauer, *My Brother’s Keeper. A History of the American Jewish Joint Distribution Committee 1929–1939*, Philadelphia 1974, s. 106.

¹¹ Memorandum Przedstawicielstwa Żydów Niemieckich w Rzeszy, styczeń 1934, przedruk jako VEJ 1/99.

¹² Na temat sytuacji Żydów mieszkających na heskiej wsi po 1933 roku zob. M. Kingreen, *Zuflucht in Frankfurt. Zuzug hessischer Landjuden und städtische antijüdische Politik*, [w:] taż (red.) *Nach der Kristallnacht. Jüdisches Leben und antijüdische Politik in Frankfurt am Main 1938–1945*, Frankfurt am Main 1999, s. 119–155.

¹³ Wywiad z Gertrude Halberstadt z domu Kahn, 28 lutego 2022. Wywiad Fundacji Shoah z Erntem Kahnem. Dziękuję Sanfordowi Jacoby’emu za informacje na temat Żydów w Eich w ogóle, a jego rodziny w szczególności.

¹⁴ M. Wildt, *Volkscommunity als Selbstermächtigung. Gewalt gegen Juden in der deutschen Provinz 1919 bis 1939*, Hamburg 2007, s. 160–172.

¹⁵ R. Weber, *Das Schicksal der jüdischen Rechtsanwälte in Bayern nach 1933*, München 2006, 39–55.

¹⁶ B. Meyer, *Protected or Persecuted? Preliminary Findings on Foreign Jews in Nazi Germany*, [w:] N. Aleksun, H. Kubátová (red.), *Places, Space, and Voids in the Holocaust*, Göttingen 2021, s. 97.

¹⁷ Zob. raporty Żydów, którzy uciekli z Niemiec, przekazane Komitetowi Pomocy Uchodźcom Żydowskim w Amsterdamie, YVA, O.2/832 i O.2/834.